# W Jego uniżeniu odebrano Mu sąd

Ważną sprawą, którą chciałbym podkreślić w nawiązaniu do tego, o czym mówiliśmy wcześniej, jest potrzeba posiadania myśli Chrystusa. Pan Jezus był kuszony przez diabła, który złożył Mu kuszącą ofertę: *„Dam ci wszystkie królestwa ziemi”, *ale z jednym zastrzeżeniem*: „jeśli mi się pokłonisz”.* Ta próba nie dotyczyła tylko Pana Jezusa; może spotkać także nas.

Przyglądając się metodzie szatana, widzimy, że najpierw przyszedł do Pana Jezusa z ofertą. Tak samo postępuje z nami – przychodzi z pokusą, która nęci. Jeśli zdobędzie nas atrakcyjnymi propozycjami, nie będzie już musiał kusić nas cierpieniem. Najpierw przychodzi z rzeczami przyjemnymi, które łatwo nam przyjąć. Jeśli nas pozyska, nie będzie potrzebował cięższych metod, takich jak cierpienie, bo cierpienie może nas zbliżyć do Pana.

To pokazuje, że toczymy walkę, bitwę z szatanem, i musimy być czujni. Pociągają nas oferty przez pożądliwość, która jest w nas – skutek tego, że urodziliśmy się w grzechu – i jeśli nie będziemy uważni, łatwo wpadniemy w jego pułapkę. Pan Jezus znalazł się w podobnej sytuacji, kiedy lud chciał uczynić Go królem.

Przeczytamy kilka wersetów, aby lepiej zrozumieć tę sytuację, a zarazem postawę Pana Jezusa wobec pragnienia ludu. On ukrył się przed nimi i pozostał pokorny. Czytamy z Ewangelii Jana, rozdział 12, od wersetu 12: *„Nazajutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wyszedł Mu naprzeciw, wołając: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana, Król Izraela!” *Amen.

Lud proponował Panu Jezusowi, aby został królem, ale nie w tym sensie, który On reprezentował. Chcieli króla na swoją modłę, jakiejś formy władzy – nie królestwa sprawiedliwości, lecz takiego, które odpowiadałoby ich własnym oczekiwaniom. Pan Jezus wystrzegał się tego pragnienia ludu, które w gruncie rzeczy było ofertą pochodzącą od szatana. Ofertą zdumiewającą.

Za każdym razem, gdy ktoś składa nam ofertę, powinniśmy się zastanowić i rozważyć, dlaczego nam ją składa. Takie oferty mogą nas zaprowadzić na drogę wiodącą na zatracenie, dlatego musimy być bardzo ostrożni.

Niech Bóg nam pomoże mieć postawę Pana Jezusa i ukrywać się, gdy ludzie chcą nas wynosić pod niebiosa, wywyższać. Nie będziemy sami zabiegać o pochwały, aby nas obwołano królami – nie nad jakimś ludem, ale w naszej dziedzinie, tam, gdzie jesteśmy powołani, by być kimś większym, by cieszyć się pewnym prestiżem.

Przypominam sobie czasy mojej młodości – opowiem wam krótką historię. Pracowałem i miałem około 29 lat, prawie 29. Zajmowałem już stanowisko kierownicze, byłem dyrektorem firmy zajmującej się transportem międzynarodowym. Pracowałem dla dużego przedsiębiorstwa w kraju, które zatrudniało około 300 osób i samo posiadało inne firmy. Właścicielem tego dużego przedsiębiorstwa była firma zajmująca się eksportem międzynarodowym, jedna z

ważnych firm w Rumunii.

Nie była to mała firma, lecz przedsiębiorstwo eksportowe z czasów Ceausescu, komunistycznego dyktatora Rumunii. Ten szef, który kierował dużym przedsiębiorstwem, a tym samym także mną i moją firmą transportową, został ministrem handlu – bardzo wysokie stanowisko w rumuńskim rządzie. Zostawszy ministrem, wybrał kilka osób ze swojej firmy, aby towarzyszyły mu w sferze rządowej, w ministerstwie.

Z ludzkiego punktu widzenia postąpił normalnie – chciał otoczyć się lojalnymi ludźmi. Byłem kuszony, by porzucić stanowisko, które zajmowałem i które, choć było znaczące, wydawało się małe w porównaniu z tym, co mogłem otrzymać. Pamiętam wyraźnie, że ani przez chwilę nie myślałem o tym, by pójść w tamtą stronę. Byłem świadomy niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą zaangażowanie w sprawy władzy. Bóg uchronił mnie przed tą pokusą.

Ten człowiek był ministrem handlu tylko przez sześć miesięcy. Jego kadencja nie trwała długo, a potem musiał wrócić do swojej firmy. Nie wiem, jak potoczyły się losy jego współpracowników czy tych, których zwerbował; nie śledziłem tych szczegółów z bliska, ale wiem, że wiele może się wydarzyć w naszym życiu, kiedy padamy ofiarą pokus szatana.

Powinniśmy starać się iść za przykładem Pana Jezusa, upodabniać się do Niego. Pragnijmy dowiadywać się więcej o Panu Jezusie, rozumieć, jak żyć tak, jak On żył. Otworzymy Dzieje Apostolskie, rozdział 8. Zaczniemy od wersetu 26, aby zrozumieć kontekst: *Anioł Pański przemówił do Filipa i powiedział: Wstań i idź na południe, na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy, a która jest pustynna.*

*Wstał więc i poszedł. A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik Kandaki, królowej Etiopii, zarządca całego jej skarbca, który przybył do Jerozolimy, aby oddać pokłon, wracał, siedząc na swoim wozie, i czytał proroka Izajasza.*

*I Duch powiedział do Filipa: Podejdź i przyłącz się do tego wozu. Filip podbiegł i usłyszał, że czyta proroka Izajasza, i zapytał: Czy rozumiesz, co czytasz? A on odpowiedział: Jakże mogę rozumieć, jeśli mi ktoś nie wyjaśni? I poprosił Filipa, aby wsiadł i usiadł z nim.*

*A fragment Pisma, który czytał, był taki: Jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek niemy wobec tego, kto go strzyże, tak nie otworzył swoich ust. W jego uniżeniu odebrano mu sąd. A jego pokolenie któż wypowie? Zabrano bowiem jego życie z ziemi. I eunuch zapytał Filipa: Proszę cię, o kim to prorok mówi? O sobie czy o kimś innym?*

*Wtedy Filip otworzył usta i zaczynając od tego fragmentu Pisma, głosił mu Jezusa.*

Tu kluczowe jest, by zauważyć, że Filip głosił Jezusa, czyli Pana Jezusa. O Panu Jezusie mówi się, że *„w jego uniżeniu odebrano mu sąd”*. To słowo, *uniżenie*, przypomina nam Józefa ze Starego Testamentu, który przeszedł przez wiele prób, zanim Bóg go wywyższył.

Józef, będąc w więzieniu, wyłożył sny piekarza i podczaszego faraona. Następnie poprosił podczaszego, aby wspomniał o nim faraonowi, gdy zostanie przywrócony na swoje stanowisko,

w nadziei, że w ten sposób wyjdzie z więzienia. Jednak Bóg nie pozwolił, aby podczaszy pomógł Józefowi w ten sposób, ponieważ miał wobec niego inny plan.

W przypadku Pana Jezusa czytamy, że *„jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek niemy wobec tego, kto go strzyże, tak nie otworzył swoich ust”*. Nie zabiegał o przychylność ludzi ani nie bronił swojej sprawy, lecz pozwolił, aby wypełniła się wola Boża, nawet w chwilach niesprawiedliwego sądu.

Filip głosił Pana Jezusa po to, aby eunuch nauczył się Go kochać i zapragnął żyć tak, jak On żył. O etiopskim eunuchu Pismo nie mówi już nic więcej, ale tradycja historyczna podaje, że zginął śmiercią męczeńską. Przyjął Pana Jezusa i choć niegdyś był księciem, wysokim dostojnikiem władzy, ministrem finansów, trudno powiedzieć, co sprawiło, że upadł tak nisko, iż poniósł męczeństwo. Wybrał bycie takim jak Pan Jezus. Chwała Panu!

Jeśli cofniemy się o stronę i przeczytamy Dzieje Apostolskie, rozdział 8, wrócimy do myśli, że chcemy głosić Pana Jezusa po to, by nauczyć się żyć jak On. Diabeł przychodzi, aby złożyć nam ofertę, ale my mamy żyć tak, jak żył Pan Jezus. *Napisano jest* – odpowiada mu Pan Jezus. Czytamy z rozdziału 8, wersety 4, 5 i 6: *„Ci zaś, którzy zostali rozproszeni, chodzili z miejsca na miejsce i głosili słowo. A Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. A tłumy jednomyślnie słuchały tego, co mówił Filip, słysząc i widząc cuda, które czynił.” *Amen. Co robił Filip? Co my mamy robić? Filip głosił Pana Jezusa.

Kiedy mówimy, że głosił Pana Jezusa, nie mamy na myśli tylko tego, że mówił o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. On także wywyższał Pana Jezusa, tak aby ludzie Go zobaczyli i zostali pociągnięci do Niego, do piękna Jego charakteru. Czytamy werset 12: *„Gdy jednak uwierzyli Filipowi, który głosił ewangelię o królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa, dawali się ochrzcić zarówno mężczyźni, jak i kobiety.”* Amen.

Gdy uwierzyli Filipowi, który głosił ewangelię o królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa – czyli, możemy powiedzieć, głosił Chrystusa – uwierzyli w to, co Filip mówił im o Panu Jezusie. Uwierzyli, że w Jego uniżeniu odebrano Mu sąd. My mamy problem: chcemy, aby nasz własny osąd pozostał nienaruszony i abyśmy sami, swoją mądrością, podejmowali decyzje – i to bez Boga, bez Chrystusa.

Zobaczmy, jak postępowali apostołowie. Czytamy w Dziejach Apostolskich, rozdział 16, wersety 9 i 10: „*W nocy Paweł miał widzenie: Stał przed nim pewien Macedończyk i prosił go: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam. Gdy tylko miał to widzenie, zaraz staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, upewniwszy się, że Pan nas powołał, abyśmy im głosili ewangelię*.” To nie ogranicza się tylko do głoszenia Pana Jezusa, lecz obejmuje także głębsze zrozumienie ewangelii.

Aby to wyjaśnić, sięgnijmy do Drugiego Listu do Koryntian, gdzie apostoł Paweł mówi o swoim głoszeniu. W rozdziale 4 odsłania prawdy dotyczące Pana Jezusa, które są kluczowe dla tego, jak powinniśmy żyć i mówić o naszej wierze.

Cytuję od wersetu 1 do wersetu 6: *„Dlatego mając tę służbę, jako że dostąpiliśmy miłosierdzia, nie upadamy na duchu. Wyrzekliśmy się bowiem ukrytych i haniebnych rzeczy, nie postępując

w przebiegłości ani nie fałszując słowa Bożego, ale przez ujawnianie prawdy polecamy samych siebie wszelkiemu sumieniu ludzkiemu przed Bogiem."*

Apostoł Paweł podkreśla, że ewangelia, którą głosił, nie była sfałszowana (czyli zepsuta).

„*A jeśli nasza ewangelia jest zakryta, to jest zakryta dla tych, którzy giną; w nich bóg tego świata zaślepił umysły niewierzących, aby nie zajaśniało im światło ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga.*"

Paweł zatem nie tylko głosił słowo Boże, ale przedstawiał Pana Jezusa, o którym Pismo mówi, że w Nim mieszka cała pełnia Boga i że On jest obrazem Boga, odblaskiem Jego chwały.

„*Nie głosimy bowiem samych siebie, ale Chrystusa Jezusa, Pana, a siebie jako waszych sług ze względu na Jezusa. Bóg bowiem, który powiedział, aby z ciemności zajaśniało światło, zajaśniał w naszych sercach, aby oświecić nas poznaniem chwały Boga, która jest na obliczu Jezusa Chrystusa.*"

Pomyślmy, co się dzieje, gdy zajaśnieje światło. Światło słońca, na przykład, gdy świeci, oświetla i rozprasza ciemność w naszym życiu. Dlatego głosimy Pana Jezusa. Przejdziemy do Listu do Kolosan, aby przeczytać o tym, jak ważne jest głoszenie Pana Jezusa, a nie czegoś innego. Taki był Boży plan i wszyscy pamiętamy, że powiedziano nam, abyśmy szli i głosili ewangelię, czyli głosili Pana Jezusa *wszelkiemu stworzeniu*.

W Liście do Kolosan 1, w wersecie 15, apostoł Paweł tak opisuje Pana Jezusa kościołowi w Kolosach: *„On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia."* Pan Jezus jest obrazem Boga. Światło ewangelii chwały Chrystusa ma jaśnieć, ukazując obraz Boga, czyli Pana Jezusa, który jest obrazem Boga. A w wersecie 19 czytamy: *„Spodobało się bowiem Ojcu, aby w nim zamieszkała cała pełnia."* Cała pełnia Boskości mieszka w Panu Jezusie i będziemy dalej o tym czytać.

Musimy głosić Jego, bo w ten sposób głosimy pełnię Boga. Odsłaniamy wszystkie ukryte sprawy Boże, aby ludzie zapragnęli być tacy jak Pan Jezus. Także w Liście do Kolosan 1, w wersetach 28 i 29, bardzo ważne jest, by zapamiętać, co robił apostoł Paweł: *„Jego **g**łosimy, napominając każdego człowieka i nauczając każdego człowieka w całej mądrości, abyśmy każdego człowieka przedstawili doskonałym w Chrystusie Jezusie."*

Ten werset mówi wiele. Głosimy Pana Jezusa nie tylko po to, by Go podziwiać i śpiewać Mu pieśni uwielbienia, choć to dobra rzecz – mamy głębszy cel. Pragniemy przedstawić każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie, doprowadzić go do miary, do wzrostu Jego pełni.

Oto dlaczego głosimy Pana Jezusa: bo dążymy do tego, by stać się takimi jak On. Temu dziełu poświęcał się apostoł Paweł. Jeśli apostoł pogan, Paweł, pracował nad tym celem, to i my powinniśmy iść za jego przykładem. „*Nad tym też pracuję, walcząc według jego mocy, która działa we mnie potężnie.*" Amen. Bóg działał z mocą w apostole Pawle po to, aby Paweł głosił Pana Jezusa. Zrozumieliśmy z Drugiego Listu do Koryntian, że otrzymaliśmy od Boga tę służbę – głoszenie Pana Jezusa i królestwa Bożego.

W Liście do Efezjan, w rozdziale 3, odkrywamy więcej o Panu Jezusie, co budzi w nas pragnienie, by żyć tak, jak On żył. Mamy Jego przykład – był kuszony wielkimi ofertami, a pozostał wierny wartościom, za którymi naprawdę warto iść.

Odwołując się do Listu do Efezjan 3:14-19, czytamy: *„Dlatego zginam swoje kolana przed Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa; od którego cała rodzina na niebie i na ziemi bierze swoją nazwę; aby według bogactwa swej chwały sprawił, żeby wasz wewnętrzny człowiek był utwierdzony mocą przez jego Ducha."* Ważne, by zapamiętać, że słowa *„zginam swoje kolana"* oznaczają modlitwę apostoła o te sprawy. To piękna i potężna modlitwa i my także powinniśmy w ten sposób modlić się jedni za drugich.

„*…aby Chrystus przez wiarę mieszkał w waszych sercach, abyście zakorzenieni i ugruntowani w miłości mogli pojąć wraz ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość, długość, głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusa, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali napełnieni całą pełnią Boga.*" Amen.

Według Dziejów Apostolskich, rozdział 20, apostoł Paweł mówi do kościoła w Efezie: *„Nie uchylałem się bowiem od głoszenia wam całej woli Bożej."* Bożym planem jest, aby Chrystus mieszkał w nas. „*Chrystus w was, nadzieja chwały*".

Pragnieniem jest, aby charakter Chrystusa zamieszkał w nas, aby słowo Chrystusa mieszkało w nas obficie, abyśmy mogli pojąć – jak przeczytaliśmy – jaka jest szerokość, długość, głębokość i wysokość, i poznać miłość Chrystusa, która przewyższa wszelkie poznanie, abyśmy zostali napełnieni całą pełnią Boga.

Przeczytaliśmy, że w Nim mieszka cała pełnia Boga. Także w nas ma zamieszkać cała pełnia Boga. Dlatego kluczowe jest, abyśmy poznali Chrystusa, poznali miłość Chrystusa, która przewyższa wszelkie zrozumienie. To rzeczy, które już czytaliśmy, rzeczy, które rozumiemy umysłem, ale sercem bardzo trudno nam wprowadzić je w życie.

Mówiąc o apostole Pawle i głoszeniu Pana Jezusa, przeczytam jeszcze raz na ten temat w Dziejach Apostolskich, rozdział 28, a potem powiem kilka słów o Panu Jezusie. Chciałbym, abyśmy to rozważyli i wzięli przykład z Jego życia. Jeśli naprawdę zależy nam – a powinno nam zależeć – na tym, by żyć tak, jak żył Pan Jezus, to celem jest, aby cała pełnia Boga zamieszkała w nas.

W Dziejach Apostolskich, w rozdziale 28, czytamy od wersetu 22 o apostole Pawle, który mieszka w Rzymie. Żydzi, którzy tam mieszkali, przyszli zapytać go o wiarę chrześcijańską, budzącą sprzeciw. Werset 22 mówi: *„Chcielibyśmy jednak usłyszeć od ciebie, co myślisz, bo wiadomo nam o tej sekcie, że wszędzie spotyka się ze sprzeciwem. A gdy wyznaczyli mu dzień, przyszło do niego do gospody wielu, którym od rana do wieczora wykładał, świadcząc o królestwie Bożym i przekonując ich o Jezusie na podstawie Prawa Mojżesza i Proroków. Jedni dali się przekonać temu, co mówił, a inni nie wierzyli."*

Następnie wersety 30-31 opisują, jak Paweł pozostał całe dwa lata w wynajętym przez siebie domu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając

o Panu Jezusie Chrystusie z całą odwagą, bez przeszkód. Podkreślone jest to, że z całą odwagą i bez przeszkód głosił życie Pana Jezusa.

Mówił o Panu Jezusie, o pięknie Pana Jezusa, o pięknie Jego charakteru. To jest misja, nad którą pracujemy: Jego głosimy. To nasza służba, tak jak była służbą apostoła Pawła, i tak powinna wyglądać także nasza służba. Ale aby naprawdę Go głosić, musimy żyć według Jego nauki, bo inaczej moglibyśmy Go głosić, nie żyjąc według Jego słów.

Otworzymy Ewangelię Jana, rozdział 5, gdzie mowa o jednej z trudnych dla nas spraw. Tu zaczyna się Boże dzieło w nas; to etap, do którego każdy z nas musi dojść. To początek naszego życia wiary z Bogiem, z Panem Jezusem.

W Ewangelii Jana 5 widzimy cechę Pana Jezusa, którą głosił Filip, apostoł Paweł i inni apostołowie. Głosili oni słowo Boże, ewangelię, czyli Pana Jezusa. Ci, którzy uważnie przeczytają Dzieje Apostolskie, zauważą, że gdy mowa o ewangelii, o słowie Bożym i o Panu Jezusie, chodzi o to samo.

Wszyscy apostołowie szli tą samą drogą, czyniąc uczniów, którzy mieli wzrastać i dojść do miary Pana Jezusa. Taki jest cel uczniostwa, a apostołowie czynili uczniów wszędzie, dokąd szli. Głosili Pana Jezusa, pokazywali, jaki On jest, jak żyje, i uczyli ludzi naśladować Pana Jezusa.

Przeczytamy o początku naszego życia, co jest bardzo ważne, bo stąd zaczyna się życie, stąd wszystko się zaczyna dla każdego z nas. Od wersetu 17 w rozdziale 5 Ewangelii Jana czytamy: „*Jezus zaś im odpowiedział: Mój Ojciec aż dotąd działa i ja działam. Dlatego Żydzi tym bardziej usiłowali go zabić, bo nie tylko łamał szabat, ale też mówił, że Bóg jest jego Ojcem, czyniąc się równym Bogu.*”

Ważne jest, by zapamiętać, że ludzie byli przekonani, iż Pan Jezus czynił się równym Bogu. Mówiliśmy już wcześniej, co znaczy czynić się równym Bogu: to wtedy, gdy Bóg ma jakieś zdanie, a ty masz inne i uważasz swoje za ważniejsze. Czynić się równym Bogu nie znaczy przyjść ze swoim zdaniem do Pana Jezusa i pozwolić, by On przez swojego Ducha przekonał cię, żebyś ustąpił, zaparł się samego siebie i pozwolił Słowu działać w twoim życiu. Przeciwnie – to wtedy, gdy przychodzisz do Pana Jezusa i próbujesz Go pouczać, jak się sprawy mają.

Takie oskarżenie Żydzi wysuwali przeciw Panu Jezusowi. Chcieli Go potępić, a Pan Jezus odpowiada na ten zarzut – i tę odpowiedź musimy zapamiętać. Ponieważ oskarżano Go, że czyni się równym Bogu, *„Jezus odpowiedział im: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Syn nie może nic czynić sam od siebie.”* Oskarżali Go, że łamie szabat (czyniąc się w ten sposób równym Bogu), że Bóg jest Jego Ojcem, a On Jego Synem, i tak dalej. Pan Jezus jednak wyjaśnia bardzo dobrze: *„Syn nie może nic czynić sam od siebie, tylko to, co widzi, że czyni Ojciec. Cokolwiek bowiem on czyni, to samo i Syn czyni.”*

To daje nam jasną definicję. Możemy więc powiedzieć, że Syn mieszka z nami, a Ojciec z Synem. Aby zrozumieć, czego się od nas oczekuje, przeczytajmy to tak: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nie możemy nic czynić sami od siebie. Nie czynimy nic innego, jak tylko to, co widzimy, że czyni Pan Jezus, i wszystko, co czyni Pan Jezus, to samo i my czynimy.”* Takie

jest nasze powołanie. Gdy głosimy Pana Jezusa, musimy głosić tę prawdę. Nie czynimy się równymi Bogu, nie idziemy za własnym zdaniem.

Ze Słowa Bożego możemy wyciągnąć jedną czy dwie lekcje o tym, jak nie czynić się równymi Bogu. Kiedy interpretujemy naukę Pana i twierdzimy, że nie jest tak, jak została przedstawiona, stawiamy się na równi z Nim. Niebezpiecznie jest zmieniać Słowo Boże według własnych poglądów. W Ewangelii Jana 5:30 Pan Jezus mówi jasno: *„Ja nic nie mogę czynić sam od siebie. Jak słyszę, tak sądzę, a mój sąd jest sprawiedliwy, bo nie szukam swojej woli, ale woli tego, który mnie posłał, to jest Ojca."* Amen.

Apostoł Paweł głosił Pana Jezusa i uczył ludzi żyć według Jego przykładu. Tak więc i my powinniśmy żyć na Jego sposób. Jesteśmy powołani, by żyć tak samo. Ci, którzy przyjęli to głoszenie, zostali ochrzczeni. Natomiast ci, którzy go nie przyjęli – co widać przy uważnej lekturze Dziejów Apostolskich – odchodzili rozjątrzeni i rozgniewani. Na przykład w rozdziale 14 czytamy, że ponieważ niektórzy nie przyjęli słowa Bożego, apostołowie zwrócili się do pogan.

Nasz problem polega na tym, że zgadzamy się z Panem Jezusem i z Bogiem tylko w sprawach, które nas bezpośrednio nie dotyczą, które nie sprawiają nam dyskomfortu. Kiedy jednak pojawiają się problemy w rodzinie, z krewnymi, przyjaciółmi czy znajomymi, trzymamy się własnego zdania, zamiast zgodzić się z Bogiem. To jest ta trudna postawa, której wielu nie potrafi przyjąć.

Pan Jezus nie wybrał bycia królem ani niezależnym myślicielem, lecz wybrał wypełnienie woli Ojca. Żydzi chcieli Go zabić, ponieważ w ich oczach czynił się równym Bogu, co uważali za niedopuszczalne.

Czynienie się równym Bogu jest jednym z największych grzechów, a Bóg sprzeciwia się pysznym i tym, którzy próbują wynieść się na Jego poziom. Ważne jest, abyśmy zrozumieli, dlaczego Pan Jezus pragnie, byśmy z radością przyjęli Słowo o tym, jak On żył: bo kto z radością przyjmuje to Słowo, ten zaczyna w Nim swoje życie.

Taki człowiek jest zdecydowany żyć w pełnym posłuszeństwie Słowu Bożemu. Nie chce przywłaszczać sobie Słowa Bożego w niewłaściwy sposób ani uważać się za równego Bogu. Jak powiedział Pan Jezus: *„Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie"* – kluczowe jest wyrzec się własnych pragnień, by iść Jego drogą. Dziełem Ojca, Syna i Ducha Świętego jest przemienić nas tak, abyśmy stali się podobni do Pana Jezusa.

Celem jest upodobnić się do Pana Jezusa, który z kolei jest podobny do Ojca, i w ten sposób zyskać obraz Boga. To jest cel ostateczny i tylko przez tę przemianę możemy dojść do tego, by mieć w sobie doskonały obraz Boga. W ten sposób Bóg działa w nas.

Rozważymy jedną z cech owocu Ducha – cierpliwość, wielkoduszną i długotrwałą – i pomówimy o tym, jak można dojść do tej cnoty. Bóg pragnie, aby cała Jego pełnia mieszkała w nas, łącznie z Jego cierpliwością. Jak więc możemy osiągnąć stan cierpliwości? Trzeba iść drogą cierpliwości i zapytać samych siebie, ile czasu powinniśmy poświęcić na jej pielęgnowanie.

Ciekawie jest porównać ten proces z edukacją dzieci chodzących do szkoły. Chodzi o to, by zdobywały wiedzę, a w tym celu codziennie uczestniczą w lekcjach, z wyjątkiem wakacji. Plan jest dobrze ustalony: zaczyna się od trzech czy czterech godzin dziennie w pierwszej klasie, potem pięć, sześć, a nawet osiem godzin dziennie, zależnie od wymagań programu i ilości wiadomości, które trzeba przyswoić w krótkim czasie.

Gdybyśmy poświęcali kilka godzin dziennie na naukę cierpliwości, ile czasu przeznaczylibyśmy na tę cnotę? Apostoł Paweł, Piotr i inni apostołowie, a także my, jesteśmy powołani, by głosić Pana Jezusa i głosić Go przez przykład Jego cierpliwości. Cierpliwość to cnota zasadnicza. Pamiętajcie, że napisano wyraźnie: *„Bóg jest miłością”* i *„Bóg jest cierpliwy”*, a my mamy dążyć do tego, by być jak nasz Nauczyciel, Pan Jezus.

On jest cierpliwy, a ponieważ Bóg jest cierpliwy, Pan Jezus jest podobny do Niego, bo w Nim mieszka cała pełnia Boskości. Ważne jest, abyśmy codziennie myśleli o cierpliwości. Jeśli dla przemijającego życia, które trwa średnio 70-80 lat, poświęcamy tyle czasu na naukę – 12 lat szkoły plus studia, a w niektórych przypadkach, jak w medycynie, nawet do 20 lat – by zdobyć zawód, który będziemy wykonywać może tylko 30-35 lat, to ile powinniśmy się uczyć i wprowadzać w życie naukę, aby pielęgnować cierpliwość?

Oceńmy sami siebie: na ile pragniemy żyć tak, jak żył Pan Jezus, który był cichy i pokornego serca. Pierwszy krok, jaki musimy zrobić, to być pokornymi jak On. Potem trzeba wprowadzać w praktykę naukę Pana Jezusa, która prowadzi nas ku tej cnocie. Musimy się jej uczyć, przechowywać ją w sercu, a następnie stosować.

Pochylmy się nad kilkoma słowami ze Słowa Bożego. Głosząc Pana Jezusa, musimy sobie uświadomić, że odrzucenie Jego Słowa jest równoznaczne z odrzuceniem Jego samego. Przeczytajmy z *Ewangelii Mateusza, rozdział 5, wersety 21-22* i rozważmy te wersety, myśląc o ludziach ze Starego Testamentu i wielkich postaciach biblijnych, które doświadczały tych prawd: *„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj, a kto by zabił, będzie podlegał sądowi. A ja wam mówię: Każdy, kto się gniewa na swego brata bez powodu, będzie podlegał sądowi.”*

Rozważając te słowa, starajmy się pielęgnować cierpliwość w naszym życiu. „…*A kto powie swemu bratu: Raka, będzie podlegał Wysokiej Radzie. A kto powie: Głupcze, będzie podlegał karze ognia piekielnego.*” Amen. Pan Jezus stwierdza, że każdy, kto się gniewa, będzie podlegał sądowi.

Zastanówmy się, co oznacza ta kara sądu i jaki los czeka tych, którzy się gniewają. Zastanówmy się też, jakie znaczenie ma słowo „sąd”. Czy chodzi o sąd tymczasowy, czy ostateczny? Kluczowe jest, abyśmy uwolnili się od gniewu, usunęli go z naszego życia.

W Starym Testamencie gniew dotykał ludzi, a nawet doprowadzał ich do zabójstwa, i Słowo mówi nam: *„Nie zabijaj, a kto by zabił, będzie podlegał sądowi.”* Pan Jezus jednak uczy nas, że trzeba wyeliminować nie tylko sam czyn zabójstwa, ale także sam gniew. On pomaga nam zrzucić ten grzech, uwolnić się od niego.

Wzywa nas, abyśmy zewlekli z siebie starego człowieka, zepsutego przez zwodnicze pożądliwości, jak napisano w Liście do Kolosan: abyśmy porzucili gniew, puste słowa i inne rzeczy, a przyoblekli się w nowego człowieka. Abyśmy przyoblekli się w cierpliwość i dobroć – ale do tego nie możemy czynić się równymi Bogu. Nie da się naprawić starej szaty nowymi łatami; trzeba całkowicie porzucić to, co było, i zacząć od nowa.

To prawda, że wprowadzanie w życie nauki Pana bywa trudne. Rozumiemy wielkie idee, ale często ich nie stosujemy. Bóg jednak nie wymaga od nas wielkich czynów – po prostu codziennie stajemy przed wyzwaniami, które w każdej chwili dnia mogą sprawić, że się rozgniewamy. Także w Ewangelii Mateusza 5 czytamy od wersetu 38: *„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb. A ja wam mówię.”* Co znaczy *„a ja wam mówię”*?

Nie powinniśmy działać z własnej inicjatywy. Kierujemy się tym, co słyszymy, i nie szukamy własnej woli, lecz woli Pana Jezusa, która jest zarazem wolą Ojca.

*„A ja wam mówię: Nie sprzeciwiajcie się złemu, ale jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, oddaj mu i płaszcz. A kto cię przymusza, abyś szedł z nim jedną milę, idź z nim dwie.”* Amen. Ta nauka obejmuje wiele dziedzin życia.

W świetle tych fragmentów – ilu z nas dotyczy wezwanie, by nie sprzeciwiać się temu, kto wyrządza zło? Pomyślmy, kogo to obejmuje. Czy wszyscy ludzie, łącznie z naszymi dziećmi, należą do tej grupy? Czy możemy gniewać się na dzieci, czy nie? Zastanówmy się nad tym uważnie.

Jest werset, który mówi: *„nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci”*. Jest więc jasne, że nie powinniśmy gniewać się na dzieci. Ale jak postąpić, gdy nasze dziecko wyrządza nam zło? Czy to dziwne, by mu się nie sprzeciwiać? Czy mamy dość sposobów, by postępować tak, żeby nie trzeba było odstępować od słowa Pana Jezusa? Musimy iść za tym, co słyszymy. Obejmuje to wszystkich ludzi. A Bóg daje nam właściwe sposoby postępowania.

Ta nauka obejmuje także karanie dzieci. Możemy je karać. Jeśli mówimy, że nie powinniśmy sprzeciwiać się temu, kto nam wyrządza zło, to jak postępować z karaniem? W takim wypadku wygląda to tak, jakby to zło karało nas. A jednak często w nasze karanie wkrada się gniew.

Gniew pojawia się dlatego, że w naszym duchu sprzeciwiamy się temu, kto wyrządza nam zło. Nauka Pana Jezusa wzywa nas, byśmy usunęli z siebie tego ducha sprzeciwu. *„Temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, oddaj mu i płaszcz.”* Jeśli pójdziemy za słowem Chrystusa, dojdziemy do tego, że będziemy mieli obraz Chrystusa i zdobędziemy cierpliwość.

Jeśli zaczniemy rozbierać Jego Słowo na części i się mu sprzeciwiać, sugerując, że trzeba dopisać poprawki, bo nie obejmuje całego spektrum życia, dalibyśmy do zrozumienia, że Pan Jezus nie zdołał wszystkiego objąć. A On zdołał. Drogi Boże są doskonałe i Jego dzieła także są doskonałe. Musimy iść Jego drogą, która jest doskonała.

Pan Jezus uczy nas: *„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie.”* Cierpliwość jest owocem Ducha. Starajmy się więc iść za tym, co jest z Ducha. Zabiegajmy o cierpliwość i niech stanie się ona dla nas skarbem.

Jeśli nie będziemy pielęgnować tej cnoty, możemy zapytać, gdzie się znajdziemy. Czy będziemy nieprzygotowani? Ten proces przypomina szkołę: uczymy się lekcji, przygotowujemy się, a potem jesteśmy sprawdzani i dostajemy ocenę zależną od wyników.

Jeśli po kilku dniach dostaniemy dwóję na egzaminie z cierpliwości, musimy zadać sobie pytanie, czy uczyliśmy się i ćwiczyliśmy tak, jak trzeba, czy też ponieśliśmy porażkę. W szkole uczeń, który dostanie ocenę niedostateczną, musi powtórnie zdawać egzamin. Podobnie w naszym życiu duchowym musimy wytrwać i się poprawiać.

Jeśli nam się uda, przechodzimy na wyższy poziom, pokazując, że czegoś nauczyliśmy się z cierpliwości, która ma wiele wymiarów. Musimy dojść do końca, mieć cierpliwość taką jak Pan Jezus. Cierpliwość musi dokonać w nas pełnego, doskonałego dzieła, abyśmy byli doskonali.

Kiedy przychodzi dzień próby, powinniśmy się cieszyć, bo to okazja, by pokazać, że się uczyliśmy i byliśmy obecni w *„szkole”*. Nawet jeśli nie zawsze dostajemy najwyższą ocenę, ważne jest, by mieć ocenę pozytywną.

Ważne jest, by pamiętać przypowieść o siewcy, która mówi, że troski życia mogą zagłuszyć słowo, które powinniśmy przechowywać w sercu, aby wydawało owoc. Troski mogą zdusić słowo i nie dopuścić, by stało się częścią owocu Ducha. Owoc Ducha obejmuje cierpliwość, a naszym celem jest mieć obraz Pana Jezusa. Dlatego Paweł głosił Pana Jezusa i dlatego my także głosimy Go ludziom.

W Dziejach Apostolskich czytamy, że *„w jego uniżeniu odebrano mu sąd”*. Gdy pada pytanie: *„O kim to prorok mówi? O sobie czy o kimś innym?”*, chodzi w rzeczywistości o Pana Jezusa. W naszym uniżeniu pozwólmy, by nasz osąd kształtowało to, co od Niego słyszymy – choć może się to wydawać trudne.

Ten proces nie odbiera nam niezależności ani prawa do myślenia – przeciwnie, prowadzi nas do tego, byśmy myśleli właściwie, byśmy przyjęli sposób myślenia Boga. Niech Pan pomoże wam i mnie, bo każdy z nas ma jeszcze swoje braki.

Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że możemy przyłapać samych siebie na tym, iż często tracimy z oczu potrzebę cierpliwości i nagle spostrzegamy, że jej nie okazaliśmy. I nie chodzi tylko o cierpliwość wielkoduszną, długotrwałą, ale wręcz o brak zwykłej cierpliwości.

Kluczowe jest, aby cierpliwość w pełni spełniła swoje zadanie, by rozwinąć w nas zdolność do cierpliwości wielkodusznej i wytrwałej. Według Słowa Bożego owocem Ducha jest właśnie taka cierpliwość, a nie tylko zwykła cierpliwość. Amen.

**Źródło:** *W Jego uniżeniu odebrano Mu sąd* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/w-jego-uniezeniu-odebrano-mu-sad